

Rząd dusz, przemoc dla ciał, przymus wobec prochów

5 listopada 2020

Chcą trzymać rząd dusz (taka jest zresztą formalna funkcja religii), od dawna doświadczamy też, że wtrącają się brutalnie w decyzje o naszych ciałach (nie tylko kobiecych macicach). Ale nie, to im nie wystarcza – uzurpują sobie również jedyne prawa do rozporządzania naszymi ciałami po naszej śmierci!!! Kto to oni – oczywiście, że Kościół katolicki plus jego wasale – rząd RP.

O co chodzi? O możliwość zażyczonego sobie przez zmarłego w testamencie rozsypania prochów po kremacji. Rozważałeś kiedyś drogi czytelniku taki pomysł? Być może nie, po prostu dla tego, że nie czujesz się jeszcze blisko końca tej ziemskiej drogi. Ja też się nie czuję. Lecz usłyszałem o takim czymś kłopotcie i narosło we mnie oburzenie, a raczej wk***ienie o podobnej sile, jak u kobiet w dzisiejszej dobie objawiło się wobec zmian „kompromisu” aborcyjnego.

Ustawa z 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz.U. z 2000 roku nr 23 poz. 295) stanowi, że nie możesz sobie obywatelu (a jest nas w miastach już około 40% ludzi, którzy wybierają nieobciążanie Matki Ziemi trumnami [nie tylko ze względów ekologicznych], lecz kremację) rozsypać prochów tam gdzie Twa wola. Jest mowa o jakichś specjalnych zezwoleniach na niektóre wyjątki (np.: pochówek w morzu) – lecz droga uzyskiwania ich wiedzie jak po grudzie.

Pytam dlaczego? Czyżby naszym łaskawie administrującym chodziło o jakiekolwiek względy sanitarne? Eeee tam! Spalone prochy składające się prawie w całości z węgla, są aseptyczne. Jak nie wiadomo o co chodzi to wiadomo, że chodzi o... (pieniądze? no wiadomo, że trochę tak, jak we wszystkim – patrz: mafijno-drapieżne ceny za wszystko na cmentarzach)... tak

naprawdę o religię (więc czytaj: „o władzę!”). Oczywiście Polak potrafi i tak czy owak robi swoje poza okiem władz, „rozsypując się” gdzie wola. Ale chcieli byśmy być wolni od totalitarnie, ideologicznie stanowionego prawa serwującego nam na każdej ścieżce coraz to więcej czerwonych świateł, barier, podwójnych pasów i zakazów (nawiązuję tu do mojego starego artykułu: „Psy Pawłowa w ruchu drogowym” po kilku latach od jego opublikowania kaganiec i chomąto na naszych drogach znacząco napuchły! I jest tak w rosnącej liczbie sfer życia.) Analogicznie, jak niezależnie od przepisów aborcje wykonywało się i wykonuje zawsze i wszędzie. Tylko ceny rosną...

...CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE, WIN ODKUPIENIE... Doktryny „naszego” Kościoła są tak schizofreniczne, tak wydumane klinicznie nierozsądne, tak dęto sprokurowane, że ja już mając około 12 lat w umyśle swym i w duszy dokonałem samodzielnej apostazji. Później chciałem przez moment w życiu dorosłym potwierdzić to uzyskaniem stosownego wypisu w administracji parafialnej – lecz po trochu wizja schodów, jakie się przede mną postawi, a po trochu zdobyta w końcu wiara, że moja osobista decyzja podjęta ceremonialnie we własnej świadomości/duszy do tego odseparowania się od tej zgrzybiałej politycznej instytucji i jej praw mi wystarczy.

Od tego czasu często jednak zachodzę w głowę jak to się dzieje, że jeszcze nadal w XXI w. tak ogromny procent ludzi przechodzi do porządku dziennego, biernie lub od święta, lub od głosowania w wyborach, czynnie udając członków Kościoła (choć badania socjologiczne dawno udowodniły, że statystyki praktykujących a nawet „wyznających, lecz słabo praktykujących” są z gruntu przesadzone wobec faktu, iż ponad 80% Polaków nie umie przytoczyć podstawowych prawd wiary) nad faktem znanym każdemu, kto choć troszkę postudiował historię katolicyzmu: doktryny wiary było głosowane w procesie farsowo przypominającym system demokratyczny na soborach – zebraniach kliki uprzywilejowanych, ksenofobicznych i mizoginicznych „szacownych” panów, kilkanaście wieków temu!!! Jak więc śmiemy

przydzielać katolicyzm do kategorii religii ksiąg objawionych!!!! Skandaliczna to manipulacja. Że niby to jest Słowo Boże i „nie daj Boże” należało by je odczytywać dosłownie (fundamentalizm) lub chociażby alegorycznie, tak jak w przypowieściach Chrystusa? Żeby było jasne – Chrześcijaństwa, a dokładniej: nauk Jezusa z Nazaretu, się nie czepiam. Jezus, gdybym go spotkał, najprawdopodobniej stałby się moim najserdeczniejszym kumplem. Lecz wciskanie obok Nowego Testamentu tej niewiarygodnej kloaki przemocy ze Starego Testamentu do nauczania kościoła nazywam właśnie ostrą schizofrenią, oraz praniem mózgów. A do tego jeszcze święte Mistyczne RozTrojenie! Do tej pory patrząc po ich czynach, nie wiadomo z całą pewnością któremu bogu składają hołd: starotestamentowemu (gdy podżegają do nietolerancji np. wobec „ideologii” LGBT) czy nowotestamentowemu zbawicielowi (najnowsze słowa Papieża Franciszka? Najprostszy wniosek – Kościół jest dramatycznie podzielony. I to nie tylko na opcje i ścieżki, ale wręcz dialektycznie, na dwa skrajne w swych postawach wobec Boga, ludzi i świata siły (Aryman vs Ormuzd).

W trzecim przykładzie tytułowym przeszkodą od strony doktryn kościelnych jest najprawdopodobniej „objawiona” prawda o ciałach zmarłych. Potrafisz to sobie czytelniku wyobrazić? Twoje kości, lub w miarę świeży trup, a co do zmarłych przed setkami wieków, to już całkiem nie byłoby czemu „wstawać”, bo już dziesięciokrotne ich cząstki elementarne weszły do wtórnego obiegu w glebie, wodzie i ciałach innych istot żywych; jest łaską Pańską pionizowany oraz być może wtórnie przyoblecany w świeże tkanki (toć to musiałoby być powtórne stworzenie, a nie tylko wskrzeszenie!). Iście horrorowa wizja. Wiem wiem – jestem zbyt dosłowny, a za mało mistyczny! Mea Culpa. Lecz oni nam przecież na tych lekcjach religii oraz na czytaniach na mszy też nie umieją tego wyjaśnić. Dlatego pewnie moja wiara zbłądziła w karnalnej dosłowności. Oświadczam, że moi najbliżsi otrzymają w testamencie zadanie rozsypania moich prochów w miejscach przyrodniczo przeze mnie ukochanych. I nikomu innemu nic do tego! Jeśli władza uważa

taki czyn za karalny – to może też zechciałaby mnie ukarać prewencyjnie, za samo zamiarowanie takiego czynu zabronionego! Ha! Na szczęście, póki co nie można karać za zamiary niespełnione, myśli i intencje niewprowadzone na razie w życie (hmmm..., a terroryzm????)

Z tytułowych trzech przykładów przemocy ufam, że nie muszę już dawać przykładów na dwa pierwsze. Z rzędu ciał – już się zaczynamy pięknie otrząsać. Robią to nie tylko dzielne kobiety lecz większość narodu. I trzeba sobie to uświadomić, że te dzisiejsze bunty pod śmiałym i groźnym hasłem „to jest wojna” oraz „***** ***” – to nie jest sprawa jedynie o aborcję! To puściły tamy odrętwienia i złości z setek powodów. Nasi miłościwie rządzący trykali nas w tylne części ciał od wielu lat i w prawie każdej, że tak powiem „branży”. DOŚĆ! No pasaran! Lecz dla mnie i mam nadzieję, że dla wielu z Was oczywiste jest, że naczelnym postulatem musi tu być: ŻĄDAMY ZERWANIA KONKORDATU! Nasze państwo musi być świeckie, w sensie wolności od chorego układu wasalnego wobec zarówno Watykanu, jak i wobec służalczości wobec arcywsteczniczej Kurii Arcybiskupiej w Polsce.

Chociaż nie – jeden argument jeszcze dodam. Ci, którzy szermują za pro-life, prawem do życia dla płodu, który jest istotą ludzką (można dyskutować), zdają się zapominać, że kobieta też jest istotą ludzką i ma przyrodzone, niezbywalne prawa i powiedzmy, że mimo dyskusyjności stanowiska pierwszego – mamy tu remis. Lecz uwaga! Kobieta – przyszła matka ma jeszcze dodatkowy pakiet praw, które Ci, walczący za pro-choice nie pamiętam, aby kiedykolwiek przywołali (jest to chyba mój niedostatek pamięci, a nie raczej niekompetencja prawników i filozofów). Chodzi mi o prawa OBYWATELSKIE. Kobieta jest obywatelką, a płód; jeśli się mylę to mnie poprawcie, raczej na pewno nie! Mamy tu, jeśli już niestety musimy rywalizować i się spierać, wynik 1:2!

Kościół katolicki to polityczna instytucja totalitarna, która przez setki lat stała się tak dalece skorumpowana, że używając

metafory klinicznej powiem: toczy ją wielotkankowy, złośliwy rak o stopniu zaawansowania przekraczającym możliwości wyleczenia. Zwłaszcza nie możliwe jest dla tej instytucji samoleczenie. A żadnej innej zewnętrznej siły to ona do tego celu nie dopuści. Trwanie przy tej spuściźnie kulturowej w całej jej brudnej rozciągłości jest antyrozwojowe! Mam tu na myśli nasze głębokie, systemowe, holistyczne uświadamianie sobie tego, czym naprawdę musi być rozwój (cywilizacyjny, psychiczny, duchowy) tak, jak pięknie, wnikliwie syntetyzuje na ten temat wiedzę Igor Witkowski w swym wielotomowym cyklu „Instrukcje Przebudzenia”. Tak więc został im jeno cud – „Boska interwencja”. Lecz czy oni – Hierarchowie- potrafiliby w ogóle dostrzec działanie Boga prawdziwego? Chyba nie, nawet gdyby wyskakiwało zza krucyfiksów i wymierzało im karne kopniaki w rzyć co kilka minut. Choć może właśnie ta interwencja sił Kreacyjnych właśnie ma miejsce teraz? Kościół Katolicki w Polsce jest „ciałem” utrzymywanym w procesie uporczywej terapii na oddziale paliatywnym. Wiadomo, że prawdopodobnie nigdy całkiem nie odejdzie. Ale niech się łaskawie zredukuje. Kolos na glinianych nogach (gliną jest tutaj Prawda, nie jego dobra ekonomiczne) musi w końcu sam się obalić. Strzelmy mu więc w kolana „serduszkowym karabinem maszynowym” jak tym w filmie „Lego: Przygoda 2”. Wierzę, że Miłość, ta prawdziwie rozumiana, oraz co ważniejsze asertywnie egzekwowana (a to wymaga odwagi i mądrości w objawianiu złości) uwolni nas od ciężkich golemowych kroków jego uciążliwych rządów. Tak długo, jak będziemy się nieświadomie kłaniać staroplemiennemu bożkowi a raczej demonowi, o imieniu Jahwe, tak długo nie wejdziemy jako członkowie do Federacji Galaktycznej. Obcy, od kiedy tylko z nami rozmawiają (tak! z niektórymi rozmawiają!) dziwią się niepomierne temu: jak do tego dochodzi, że jeszcze nie nauczyliśmy się rozumieć – wiedzieć – że Bóg, rozumiany jako Źródło Uniwersalnej Kreacji istnieje, lecz bynajmniej nie żąda od nas posłuszeństwa, jakichś jedynie słusznych zachowań podczas rytuałów godowych?

Proponuje zatem, a nawet śmiem ŻĄDAĆ zliberalizowania kościoła

w sposób podobny, jak w dobie reformacji. Pozbądźmy się tej rozbuchanej hierarchii pionowej – swoistych Książąt Kościoła. A układ dotyczący usług ceremonialno-religijnych, jakie mieliby serwować zwyczajni kapłani (którzy często są świetnymi „do rany przyłóż” ludźmi) niechaj rządzi się zasadami charakterystycznymi dla DEMOKRACJI BEZPOŚREDNIEJ, jaka powinna też być ustanowiona w rządzie naszym naczelnym oraz w samorządach naszego państwa. Niech parafianie mają prawo do odwoływania głosowaniem proboszcza, który im nie pasuje! I głosowania na tych, którzy realnie dbają o dobro swych parafian. Jest częściowo racją zasada: mamy takich pasterzy, na jakich sobie zasłużyliśmy.

I żeby było jasne, aby nikt nie oczerniał mnie przypisywaniem mi postaw, które są nie moje: nie odmawiam nikomu prawa do swobodnego wyznawania wiary, niech sobie każdy wyznaje, co mu potrzeba. Ja wiary betonowanej skodyfikowanymi doktrynami przez zmurszałą instytucję nie potrzebuję, gdyż mam wiedzę naukową, która dodatkowo zaczyna się spójnie łączyć z mądrością postawy poznawczej zwanej tradycyjnie mistycyzmem. I wielu ludzi u nas – ufam – ma już podobnie. Jestem zatem antyklerykałem, czyli zdecydowanie oponuję przeciw wszelkim próbom stanowienia powszechnych lub państwowych praw, które mają ograniczać libertarianizm mój, oraz znacznego odsetka obywateli, tak jakby to było państwo fundamentalistyczno-wyznaniowe. Nie namawiam też do przemocy – patrz ustęp o „serduszkowym karabinie”. Namawiam do obywatelskiego zaniechania, do prawdziwie konsumenckich wyborów typu: dziękuję, nie skorzystam, żegnam.

A koty rzecz jasna mogą zostać. A teraz nawet farmaceuta może nam nie sprzedąć prezerwatywy!!! Nowe średniowiecze.

Autorstwo: Krzysztof Kolecki

Źródło: WolneMedia.net